

Wspomnienia nauczycieli – sprawozdanie pani Anny Bartusiak:

Sprawozdanie z wyjazdu z grupą projektową Erasmus + do Francji 5 marca 2022r.

W sobotę 5 marca 2022 roku tuż przed godziną szóstą zebraliśmy się na parkingu stacji benzynowej w Jaworzni. Grupę stanowiło czworo uczniów z klasy ósmej, koordynator projektu oraz nauczycielka – opiekunka młodzieży.

Po stwierdzeniu obecności wszystkich uczestników wyprawy, zapakowaliśmy bagaże do busa, który miał nas zawieźć na lotnisko w Warszawie, skąd mieliśmy lecieć do Grenoble.

Humory dopisywały, choć dało się wyczuć delikatny niepokój, ciekawość, podekscytowanie. Emocje te narastały wraz z przybliżaniem się do lotniska. Nie wszyscy bowiem mieli okazję lecieć samolotem.

Po odprawie i przejściu do poczekalni młodzież miała okazję oglądać starty i lądowania samolotów. Wywołało to niemałe poruszenie i zainteresowanie. W ruch poszły aparaty, niektórzy nagrywali to, co widzieli za oknami lotniska.

Wreszcie nadszedł czas wejścia na pokład naszego samolotu. Szybko znaleźliśmy miejsca, ulokowaliśmy bagaże i okazało się, że musimy czekać na pozwolenie startu. Trwało to około godziny. Uczniowie zaczęli się trochę niecierpliwic, chcieli już mieć ten niepokojący moment za sobą, a tu taka niespodzianka. Czas jednak płynął i w końcu usłyszeliśmy komunikat kapitana samolotu informujący nas, że startujemy. Lot minął szybko, ale dostarczył niezapomnianych wrażeń. Warszawa była zasłonięta chmurami, jednak samolot wzniósł się ponad pułap chmur i naszym oczom ukazało się piękne, błękitne niebo, po chwili kapitan poinformował, że lecimy nad Alpami, a po prawej stronie można będzie zobaczyć Mont Blanc. Dzieci pstrykały zdjęcia, filmowały piękne widoki za oknem.

Wylądowaliśmy w Grenoble, które przywitało nas słoneczną i wiosenną pogodą. Na lotnisku kłębiły się tłumy turystów – wielu podróżnych to osoby, które przyjechały pojeździć na nartach. Przecież w Grenoble odbywały się kiedyś zimowe igrzyska olimpijskie. Czekaliśmy w długiej kolejce na sprawdzenie dokumentów, potem po odbiór bagaży (na szczęście wszystkie walizki przyleciały z nami), następnie poszliśmy na przystanek autobusów, by dojechać do miasta i zameldować się w hotelu.

Około godziny 17. przyjechaliśmy do Grenoble. Po drodze oglądaliśmy piękne kamienice, bogato zdobione balustrady balkonów i inne zabytki.

Po zameldowaniu się w hotelu i chwili na pozostawienie bagaży wyruszyliśmy na zwiedzanie Grenoble. Urzekły nas piękne budynki, fontanny, pomniki, a uwagę uczniów zwrócili jeżdżący w kaskaderski sposób rowerzyści. Nawet nie zauważyliśmy, jak zapadł zmrok. Podziwialiśmy zatem iluminacje oraz tętniące życiem ulice Grenoble. Musieliśmy jednak wracać do hotelu, ponieważ drugi dzień zapowiadał się intensywnie.

W niedzielny poranek udaliśmy się do stacji kolejki gondolowej, którą dojechaliśmy na mury Bastylli. Kolejka składała się z pięciu oszklonych kapsuł, z których można było podziwiać zapierające dech w piersiach widoki. Gdy wyszliśmy na taras, naszym oczom ukazała się piękna panorama Alp, dookoła nas były majestatyczne, okryte śniegiem, ogromne góry. W dole rozpościerał się widok na Grenoble. Podziwialiśmy niesamowitą panoramę z każdej możliwej strony. Pogoda nas rozpieszczała: słońce, żadnej chmurki na niebie, temperatura wiosenna. Po prostu idealne warunki na zwiedzanie i

podziwianie. Po kilkudziesięciu minutach napawania się pięknem natury postanowiliśmy rozejrzeć się wokół. Dostrzegliśmy jaskinie w skałach, które znajdowały się kilkadziesiąt metrów wyżej. Obejrzelśmy, jak się okazało wykute podczas II wojny światowej umocnienia wojskowe. Legenda mówi, że są tam ukryte skarby. Może są, ale kto by je znalazł.

Kolejnym punktem zaplanowanym na niedzielę było zwiedzanie Muzeum Grenoble.

Gdy dotarliśmy na miejsce, okazało się, że muzeum to jest tak ogromne, iż nie wystarczy jeden dzień na obejrzenie całych zbiorów. Zaczęliśmy jednak od początku. Naszym oczom ukazywały się dzieła Rembrandta, Picassa oraz innych wielkich i znanych artystów. Piękno obrazów i rzeźb było oszałamiające. Nawet nie zauważyliśmy, kiedy na zegarkach pojawiła się godzina 15. A my o 16 mieliśmy już wyjeżdżać do Roanne, miasta docelowego naszej wyprawy. Przyspieszyliśmy i pobieżnie obejrzelśmy kilka sal i zgromadzonych tam dzieł. Szkoda, że nie można było dłużej przebywać w tej świątyni sztuki.

Jeszcze tego popołudnia wyruszyliśmy do Roanne. Po drodze mijaliśmy kilka tuneli, które wywołały nieukrywany zachwyt u dziewcząt. Wjazd do tunelu witały głośnym okrzykiem, co wywoływało radosny uśmiech naszego kierowcy. Dziewczyny cieszyły się tunelami, a kierowca ich radosnymi okrzykami. Wszyscy byli zadowoleni. Gdy dojechaliśmy na miejsce, pożegnaliśmy pana kierowcę i ruszyliśmy do recepcji. Tym razem uczniom towarzyszyły większe emocje. Od teraz mieli zamieszkać u swoich koleżanek i kolegi z projektu. Czekali więc niecierpliwie, bo do tej pory kontaktowali się za pomocą komunikatorów. Dziś mieli zobaczyć się w rzeczywistości. Jacy oni będą, czy będzie można się dogadać, czy będzie tak dobrze, jak w domu? Czy rodzice zajmą się gośćmi? Te pytania wciąż pojawiały się w naszych myślach. Opiekunki martwiły się, czy dzieci będą się dobrze czuły, dzieci obawiały się czegoś nowego. Po kilku minutach zaczęli przyjeżdżać rodzice francuskich uczniów i zabierać do siebie nasze dzieci. Miałyśmy stały kontakt z naszymi ósmoklasistami, więc ewentualne problemy mogły być natychmiast rozwiązane.

W poniedziałek w holu hotelowym powitała nas pani Ana – koordynatorka projektu ze strony francuskiej. Zaprowadziła nas do szkoły, w której spotkaliśmy się z naszymi dziećmi i pozostałymi uczestnikami projektu, czyli przedstawicielami Grecji, Hiszpanii i Portugalii. Pani dyrektor szkoły w Roanne uroczystie powitała zebranych, były zdjęcia, wymiana uprzejmości, a potem zwiedzanie szkoły, która okazała się dość dużym budynkiem. Mieści ona oprócz sal lekcyjnych, stołówkę z całym zapleczem kuchennym, jest tam także skrzydło przeznaczone na internat dla uczniów, którzy mieszkają zbyt daleko, by codziennie dojeżdżać na zajęcia. Szkoła ma trzy piętra, lekcje trwają godzinę zegarową, a między 13 a 15 jest przerwa na obiad. Do dyspozycji uczniów jest dość duże boisko, na którym, podobnie jak w Polsce, dzieci chętnie grają w piłkę. W tej szkole dużą wagę przywiązuje się do pomocy potrzebującym. W związku z tym w pomieszczeniu szkolnego sklepiku jest także punkt, w którym zbierane są rzeczy używane nadające się do użytku. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży tych przedmiotów są przekazywane na cele charytatywne.

Przed szkołą jest system bramek, które otwierane są za pomocą karty elektromagnetycznej. Nikt obcy nie może przebywać na terenie szkoły bez pozwolenia. Oczywiście goście mogą wejść do budynku, jeśli poinformują o tym sekretariat, przyciskając specjalny guzik przy furtce.

Szkoła w Roanne prezentuje się okazale, otoczenie jest zadbane i czyste. Klasy są wyposażone w sprzęt audiowizualny. Uczniowie mają dobre warunki do nauki i do odpoczynku.

Po zwiedzeniu szkoły uczniowie udali się do hali sportowej, gdzie mieli możliwość integrować się, grając w badminton. Zabawa był przednia, do rywalizacji włączyli się także niektórzy nauczyciele. Okazało się, że to właśnie oni są mistrzami w tej dyscyplinie.

We wtorek mieliśmy możliwość zwiedzić zabytki Roanne. Spacerowaliśmy uliczkami starej części miasta, zwiedzaliśmy piękne kościoły, obserwowaliśmy budzące się już do życia pszczoły, w końcu przejechaliśmy do Charlieu, gdzie obejrzelśmy ruiny zamku i klasztor. Wzbogaceni o liczne i piękne zdjęcia, a także niezapomniane wrażenia wróciliśmy do Roanne.

Środa była dniem pracy w szkole. Uczniowie mieli za zadanie przygotować film na temat: „Moja miejscowość wczoraj i dziś”. Wszyscy zasiedli przy komputerach i zaczęły się przygotowania, poszukiwania i zderzenie z inną klawiaturą, a także z obcym językiem. Wszyscy między sobą porozumiewali się po angielsku, a tu język francuski. Jak to zapisać? Proszę pani, gdzie jest ten program? Nie wiem, jak skopiować... Proszę pani, nie działa mi! Takie zdania najczęściej słyszałam. Powoli oswajaliśmy się z nowym układem klawiatury, nawet udało nam się wpisać hasło po kilkunastu próbach. W końcu filmiki zaczęły pojawiać się na określonej stronie, prowadzący uruchamiał przestane filmiki. Oglądaliśmy, jak zmieniały się miejsca bliskie sercu Portugalczyków, Greków, Hiszpanów i Turków. Przyszła wreszcie kolej na nasz filmik. Patrzyliśmy, jak zmieniła się nasza okolica przez te kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. Wzruszyliśmy się wszyscy. Zadowoleni z dobrej i owocnej pracy zakończyliśmy ten dzień i udaliśmy się do swoich tymczasowych domów.

Tym razem z panią Iwoną postanowiliśmy pójść nad rzekę. W końcu jest to Loara. TA Loara... więc jak nie pójść, nie zobaczyć? Popołudnie sprzyjało spacerom, ciepło, słonecznie. Zmęczone, ale pełne wrażeń wróciliśmy do hotelu. Jutro kolejny intensywny dzień.

W czwartek organizatorzy przewidzieli wycieczkę do Lyonu. Gdy dotarliśmy na miejsce, zaczęliśmy spacer zabytkowymi uliczkami, obejrzelśmy fabrykę jedwabiu, widzieliśmy też centrum poświęcone Małemu Księżu, wjechaliśmy kolejką na górę, by zwiedzić przepiękną Bazylikę Notre Dame. Nie kryłam wzruszenia, gdy wśród licznych podobizn Maryi zobaczyłam naszą, Matkę Boską Częstochowską. Dzieci także spostrzegły znajomy obraz, a przed wejściem pokazywały pomnik Jana Pawła II. Czuliśmy dumę, że to nasz rodak był kiedyś znanym na całym świecie papieżem.

Następnie udaliśmy się do muzeum kultury rzymskiej. Mieliśmy okazję obejrzeć eksponaty związane z Imperium Rzymskim. Na chwilę przenieśliśmy się w czasy opisywane przez Sienkiewicza w „Quo vadis”. Uczniowie mieli też okazję pobawić się grami logicznymi znanymi już w starożytności, niektóre dziewczęta i nauczycielki próbowały ubrać się w starożytne suknie – nie jest to łatwe. Jednak zabawa przy zakładaniu tego ubioru była przednia. Po zakończonym zwiedzaniu mieliśmy możliwość obejrzeć stare miasto na własną rękę. Byliśmy zachwyceni pięknem kamienic, rzeźbami, fontannami.

Po obiedzie wróciliśmy do Roanne i udaliśmy się do „domów”.

Piątek – ostatni wspólny dzień wszystkich uczestników projektu. Spotkaliśmy się w szkole. Tym razem należało przygotować film dotyczący wspomnień związanych z pobytem we Francji. Było łatwiej, ale też smutniej, bo dzieci wiedziały, że niedługo muszą się już pożegnać. Przez ten tydzień zaprzyjaźnili się trochę, poznali. Wcześniejsze obawy okazały się bezpodstawne. Nawet widać było zawiązujące się nieśmiało pewne sympatie. Po zakończeniu pracy w sali informatycznej i obejrzeniu filmików udaliśmy się do hali, gdzie graliśmy w kręgle. Uczniowie mieli kolejną okazję na integrację, bo nikt nikomu nie wybierał drużyny. Widać było, że uczniowie świetnie się dogadują, że ćwiczą znajomość języka angielskiego. Nastrój dobrej zabawy udzielił się też opiekunom, którzy również z lepszym lub gorszym skutkiem grali w kręgle. Po zakończeniu rywalizacji, nasi uczniowie wraz ze swoimi francuskimi kolegami postanowili udać się na zakupy pamiątek i drobnych upominków dla bliskich. My ruszyliśmy na ostatni spacer po Roanne. Pogoda zaczęła się zmieniać, pojawił się silny wiatr, ale było dość ciepło. Wieczorem pakowanie, przypominanie dzieciom o godzinie zbiórki, lekki stres, czy wszyscy zdążą na czas.

Sobota rano. W deszczu wyruszyliśmy do Grenoble. Tym razem dziewczęta nie krzyczały na widok tuneli. Było jakoś smutniej. Dzieci oglądały zdjęcia, odpisywały swoim koleżankom i kolegom.

W Grenoble odprawiliśmy się w miarę sprawnie. Zaczęło się oczekiwanie na odlot. Samolot był spóźniony. W końcu wystartowaliśmy. Lot był krótki.

Warszawa. Wychodzimy z samolotu. Wita nas piękny zachód słońca. Dzieci robią zdjęcia. „Nie ma to jak polskie niebo...” Słyszę gdzieś obok. Szybko przechodzimy kontrolę, odbieramy bagaż i udajemy się na poszukiwanie busa, którym mamy wrócić do Jaworzni. Jest. Kierowca szybko pakuje nasze bagaże. Oczywiście znów pomaga Maciek. Wsiadamy i jedziemy. Dzieci informują rodziców, że już są w Polsce. Podają przybliżoną godzinę przyjazdu na miejsce. Wymieniają się wrażeniami między sobą. Są zadowolone z pobytu. Wszyscy jesteśmy. Ten wyjazd pozostanie miłym wspomnieniem dla nas wszystkich.